Nr. 47. **Lwów dnia 26. Lutego 1861.** **Wtorek.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 25. Lutego.

Na dniu 21 b. m. rozpoczęły się doroczne obrady Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. O godzinie 11tej z południa zebrano się w kościele XX. Karmelitów, na mszę uroczystą, celebrowaną przez JE. xiędza biskupa Platera, po której zabrzmiał spiew *Veni Creator*, by duch święty tym istotnie ważnym obradom Towarzystwa przewodniczył.

O godzinie 12tej ośmiuset blisko członków Towarzystwa, zebrało się w głównej sali pałacu namiestnikowskiego, a prezes Towarzystwa Andrzej hrabia Zamoyski, następną przemową zagaił posiedzenie:

Kochani koledzy!

Jedność i umiarkowanie od zawiązania się naszego, towarzyszące wszystkim pracom naszym i obradom, są najlepszą rękojmią, iż Rząd i nadal popierać zechce rozwój tyle już pożytecznego dla kraju działania; a da Bóg czas, „ów potężny minister opatrzności w sprawach ludzkich,“ utrwali nasze istnienie! Nikt więcej od nas nie czuje ważności naszego posłannictwa, zwłaszcza przy obecnej sprawie oczynszowania włościan; obojętne z naszej strony postąpienie, lekceważenie obowiązku, byłoby niepojęciem stanowiska obywatelskiego w naszym kraju. Ani też wątpię, że wszyscy zarówno ten obowiązek bierzemy do serca i potrzebę pospiechu uznajemy. Wspierajmy się więc wzajemnie czynem i radą, kochani koledzy; nie zrażajmy się trudnościami, owszem, z najszczerszą usilnością pomagajmy tej sprawie, która od dawna już wypoczęta, o ile trafnie i szczęśliwie będzie załatwioną, przeważnie działając na przyszłą pomyślność drogiego nam kraju, znakomicie też podniesie obywatelskie usługi każdego członka naszego Towarzystwa. Do waszej więc koledzy odwołuje się odwagi i wytrwałości; powątpiewanie bowiem, wahanie się, zrażenie, biorą czasem niektórzy za niepodobieństwo wykonania, za niemoc... Zawierzmy raczej, że dla dusz szlachetnych, heroizm, prawdziwem jest szczęściem... jest powinnością! Mówię, heroizm, bo w tej sprawie, chociażby zrazu ofiary ponieść nam przyszło, godzić się na nie wypada; a ta zgoda w celu poczciwym serca nasze rozraduje; bo w obowiązku, w poświęceniu dla tego, co jest ukochane, wielki być musi wdzięk i urok skoro ludzie wtedy, jakby boskiem opromienieni światłem, pociąg doń czują niczem niepowstrzymany, niepokonaną odwagę. Taką też odwagę podniesiono do rzędu „cnoty,“ gdy zbratana z roztropnością, sprawiedliwością i wstrzemięźliwością. A że to „cnota,“ nadzieja niomylna, że i w tem nawet życiu będzie za nią nagroda.

W tem przekształceniu stosunków z włościanami, na pierwszem miejscu stanąć powinno nasze z nimi obchodzenie, „nam“ bowiem, kochani koledzy, dziś należy oświecać lud o rzeczywistych jego korzyściach, wysoko ceniąc w nim, i ożywiając wiarę ufność w Bogu i moralność; brakowi u niego wiedzy i doświadczenia zaradzać wykładem nowego stanu rzeczy, chroniąc go przez to od zgubnego wpływu rozbudzanych w nim zachceń. Tym tylko sposobem zdołamy w ludzie wywołać samodzielność, opartą na własnem usiłowaniu i zasłudze, nie zaś na obcej pomocy.

Serdecznie witając przybyłych na nasze posiedzenia szanownych Delegatów Towarzystw Rolniczych krakowskiego i lwowskiego, otwieram dziś czwarte zebranie ogólne Towarzystwa Rolniczego; piękne mamy już tradycye, wiernie hołdować im powinniśmy; ażeby tegoroczne zebranie nowego dodało blasku naszej Instytucyi, niech jedność i wiara, jak zawsze, będzie naszem hasłem! Dziś, Towarzystwo nasze przedstawia kraj; koledzy, na nas wielka cięży odpowiedzialność... sprostamy.

Od ogólnego zebrania rok temu, śmierć znowu przerzedziła szeregi: oby Bóg miłosierny wynagradzać raczył współpracowników naszych, których zawołał do siebie! a my, zbierajmy zasługi, aby i po nas pamięć zagrzewała następców; i powtarzając owo: *„justum atque tenacem propositi virum,“* uważmy, jak po chrześciańsku wyraził się i Attykus: „żebyśmy nic takiego nie popełniali, przez co byśmy zasłużyli, aby być nieszczęśliwymi.“

Po utworzeniu biur, Członek Komitetu Golz, odczytał sprawozdanie z działań Towarzystwa za rok 1860; Członek Komitetu Węgliński, odczytał sprawozdanie z etatu przychodów i wydatków Towarzystwa, Członek Komitetu Adolf Kurtz, projekt zasad, podług których nadal mają być naznaczane konkursa i przyznawane nadgrody Towarzystwa Rolniczego, oraz projekt urządzenia na przyszłość konkursów prowincyonalnych. Członek Henryk Potocki odczytał zdanie sprawy z wniosków, jakie przez poprzednie zebranie ogólne do załatwienia Komitetowi odstąpione zostały. Następnie odczytano listę nowo przyjętych sześciuset członków.

Wieczorem o godzinie 6tej prawie tażsama liczba zebrała się w tej samej sali dla wysłuchania wniosków w Sekcyi ogólnej, w sprawie włościańskiej przedstawionych.

Do Redakcyi „Głosu.“

Niepoprawny p. X., korespondent Przeglądu Powszechnego, wytrzymawszy nas w poprzednim artykule pod deszczem frazesowych ogólników, niemających najmniejszego zastosowania do chwili obecnej życia naszego narodowego — wprowadza nas nagle w Nr. 22. pod rynwę, sprawiając chłodną a otrzeźwiającą kąpiel wszystkim, którzy dotąd w nieomylność, a przynajmniej w jasny pogląd Przeglądu na sprawy narodowe wierzyli.

Gorączkowa wyobraźnia szanownego anonima, działała w tym numerze widocznie nawet na dar pamięci — dar tak niezbędny dla ludzi, którzy chcą pisać albo mówić o tem co było.

Sprawy, które się przed parą tygodniami i w naszych oczach działy, przybierają w jego wyobraźni mityczny koloryt zagów skandynawskich; i tak: na poufnych zgromadzeniach w sali Tow. muzycznego, widział szanowny anonim „mężów, którzy przewodnictwo w swoje ujęli ręce“. My nie widzieliśmy tego najazdu Normanów na spokojne zgromadzenie nasze; ale widzieliśmy ludzi— może zanadto trzeźwych, pijących herbatę i palących cygara— podających wnioski na ochotnika, bez ładu i porządku, o wyborach, o nafcie, o lichwie, o pomnikach i t. d. Słyszeliśmy nieraz dzwonek przewodniczącego, który dla formy ten urząd uciszyciela wrzawy przyjąć musiał, słyszeliśmy niejedną dyskusyę, dającą dowód wielkiego dyletantyzmu w życiu publicznem, lecz w której każdemu udział brać wolno było, bez względu na owych niebezpiecznych „mężów“ — jednym słowem nie widzieliśmy żadnej presyi moralnej, koniecznej w razie, gdyby przypuszczenie autora prawdziwem było.

Szkoda, że szan. Anonim nie zabrał głosu na zgromadzeniu i nie strącił z piedestalu owych samozwańców, wszak nic mu na przeszkodzie nie stało. Byłby nie potrzebował dzisiaj jako Anonim strzelać z za płotu, i nas na niemiłą polemikę narażać.

Może pan X. spotkawszy się oko w oko z jakim majątkiem lub imieniem, czuł wyjątkowo jakiś rodzaj presyi moralnej, która mu odwagę odbierała mówienia tego co myśli, lecz nie potrzeba nigdy swych wrażeń podmiotowych odnosić do ogółu.

W dalszym ciągu skreślił nam autor, co z przyjemnością wyznajemy, piękny i prawdziwy obraz męża narodu; lecz pytam się, co autor zrobił z owym „mężem ludowym“, o którym nam tyle w przeszłym artykule nagadał; czy to jedna i ta sama osoba? W takim razie powinienby pan X. pisać swoje artykuły z pomocą słownika Lindego, by nie bałamucić nomenklatury.

W pięknym owym ustępie o mężu narodowym nie możemy się jednakże zgodzić na jedno zagadkowe dla nas wymaganie. Powiada pan X., że mąż narodu ma obowiązek wspierać materyalnie t. j. datkami, olbrzymów duchowych; bo tym sposobem „zbogaci się skarbiec moralnej narodowej potęgi“. Zdaje mi się, że tym sposobem zbogaciłby się tylko skarbiec owych olbrzymów, a naród nic wcale lub nie wiele by na tym zyskał. Gdzież są wreszcie te wielkie duchy, które żołdu pragną? Że panowie utrzymywali niegdyś swoim sumptem nadwornych trefnisiów, o tem wiemy; lecz coś podobnego o ludziach „wielkiego ducha“ nie zdarzało się nam nigdy słyszeć. Zdaje mi się, że w kwestyach tak drażliwych lepiej byłyby powiedzieć po prostu: „Kto? komu? i jaką sumkę ma w rękę wsunąć?“ niźli narażać tylu ludzi, którzy słusznie lub niesłusznie za „wielkich duchów“ uchodzą na posądzenie, iżby jakikolwiekbądź grosz przyjęli, dany im nie na sprawę publiczną, ale na użytek domowy. Może pan X. lubiący ogólniki i niezdeterminowane orzeczenia, co innego miał w myśli, a co innego napisał. W takim razie przepraszamy za nasze uwagi; lecz Bóg tylko będzie nas sądzić z myśli i zamiarów, a ludzie sądzą zawsze według słów i uczynków: a ze słów autora, nie możemy innych uwag wyprowadzić.

Idąc w ślad za kapryśnem piórem szanownego Anonima, natrafiamy znowu na owe tak usilnie pożądane dwa stronnictwa polityczne; z tej to przyczyny nazwaliśmy autora już z góry: „niepoprawnym;“ bo strawiwszy bez śladu, przyzwoite upomnienie nasze, popadł na nowo w recydywę, i na nowo pożąda tego, co tylko udziałem być może niepodległych narodów.

Jeśli szanowny autor ogląda się na artykulik umieszczony przy końcu 16. Nru dziennika literackiego, to wątła ta podpora! zbudowana na rozmyślnej igraszce słów, na którą nierozważni czytelnicy „może“ — lecz korespondent gazety, w żadnym razie ułowić się nie powinien. Korespondent dziennika Lit. zamiast powiedzieć, iż „W Głosie (N. 40) czytamy zabawną uwagę, że narody nie mające bytu („politycznego“), nie mogą mieć i stronnictw („politycznych;“) opuścił słowo: „politycznych“ a unikając tego słowa starannie w całym artykuliku, potrafił nakoniec pomieszać pojęcia zupełnie różne, jakiemi: „Byt polityczny,“ „byt narodowy,“ — „życie polityczne, „życie narodowe;“ — i wyprowadził bardzo naturalny i przez nikogo niezaprzeczony wniosek, że „naród tracąc byt, nie traci życia.“

Gdyby był nie ominął zręcznie bliższych określeń „bytu“ i „życia“ — byłby musiał przyjść do tego, że naród tracąc „byt narodowy“ t. j. przestając być „narodem,“ traci „życie narodowe,“ a tracąc byt polityczny, t. j. przestając być „Państwem“ traci „żyie polityczne.“ A jeśli tylko przestanie być „państwem“ a zostanie nadal „narodem,“ to traci tylko byt „polityczny“ a zachowuje życie „narodowe;“ ten wypadek jest właśnie u nas. Lecz autorowi było to nie na rękę, bo trudno wyprowadzić możności stronnictw politycznych, gdzie nie ma życia politycznego; — więc wolał uniknąć trudności i dawszy kominka w górę, jak stary zając zabawił sam siebie własną obrotnością.

Wracamy do pana X:

Pan X. chwali się, iż już dawniej powiedział, „że między nami, jak pośród najwolnieszych narodów, dwa tylko istnieją stronnictwa, z których jedno walczy o rozwój praw ludowych, drugie stara się te prawa ścieśniać przywilejami. Nie mogę powtarzać wszystkiego, co w tym przedmiocie w przyszłym artykule powiedziałem i odsyłam doń sz. autora, dodam tylko, że w owych „najwolniejszych narodach“ wolno narodowi a więc i stronnictwom brać udział w rządzie politycznym kraju — walka stronnictw, jest walką o władzę. Gdy jedno stronnictwo stanie u steru rządu, — to drugie stara się dziennikami, opozycyą w parlamencie, a często i ruchem ulicznym, albo meetingem wpływać na kierunek rządów narodowych — lub jeśli siły potemu, obalić tamtych, a ster ująć w swoje ręce. Lecz ponieważ u nas te rządy są w ręku trzeciego, który ma swoją odrębną politykę, — więc walczyć między sobą o to, co ktoś trzeci w garści trzyma, jest to zawsze bezowocne gladyatorstwo na arenie — cezara!

Dziennikarstwo jest, jak dotąd, jedynym prawie objawem życia publicznego u nas. Proszę przejrzeć wszystkie dzienniki polityczne i literackie z ubiegłych lat 12tu, który z nich walczył o prawa ludowe, lub o przywileje szlacheckie? czy nie walczyły wszystkie o prawa i przywileje n a r o d o w e? czy innego rodzaju walka była nie powiem godziwa, ale nawet m o ż e b n a, po zrównaniu socyalnem wszystkich warstw narodu?

Na dzisiaj stawiamy tylko to zapytanie, na które z odpowiedzią pospieszymy następnie, polecając tymczasem te uwagi do odczytania panu X., do którego żal mamy prawdziwy, że niefortunnemi przywidzeniami swemi naprowadził nas na smutne myśli i pozbawił wesołego humoru, z jakim poprzedzające jego prace przeglądaliśmy.

Michał Mrozowicki.

Korespondencye „Głosu.“

Z ulicy dnia 23. lutego.

Historya profesora Muys'a, i to, że „Przegląd“ umieścił jego reklamacyę bez żadnej ze swojej strony uwagi, smutne między nami zrobiła wrażenie. Niejestem prawnikiem, ale tyle przecież wyczytałem z tej reklamacyi, że pan Muys faktu niezaprzecza, i nieodwołuje słowa obelżywego, jakiego użył mówiąc o Janie Kazimierzu. Gorący zwolennik wolności we wszystkich kierunkach, niechciałbym pewnie ścieśniać praw krytyki historycznej, ale podobne szynkowne wyrażenia nienależą do katedry historyi. Słowa te powiedziane przez Niemca, o którym wiemy, że jest autorem owych jeżeli nie sławnych, to osławionych korespondencyj do gazety Augsburskiej, — na które niegdyś „Przegląd“ tak energicznie i zręcznie odpowiedział, co było prawie punktem wyjścia jego powodzenia, — powiedziane zatem przez takiego Niemca na polskiej ziemi, są co najmniej dowodem pogardy dla naszych uczuć narodowych, która chociaż godności naszej nie zrobi najmniejszej ujmy, to przecież musi wywołać głębokie oburzenie. Mnie się zdaje, że umiarkowanie młodzieży akademickiej w tym wypadku musi zyskać uznanie Rządu, i ten pewnie przedsiębierze odpowiednie kroki, aby uniknąć na przyszłość podobnych prowokacyj, które tylko najgorsze skutki za sobą pociągnąć muszą, i mogą doprowadzić do smutnych zajść, którym zapobiedz usuwając powód jest obowiązkiem Rządu postępującego wedle zasad określonych w okloniku pana Ministra Stanu. Milczałbym może o tym wypadku pana Muys'a, gdyby to był fakt zupełnie odosobniony, pojedynczy; ale tak niejest: „bo niestety podobne fakta powtarzają się.“ Jeden np. z profesorów (nieuniwersyteckich) często już dał się słyszeć w szkole z tym dowcipem; „Hier in Galizien oder Canalizien!“ — niewiem kto tu kanalią! — Inne jeszcze wiem takie fakta, a jak mnie za język pociągną, to je opowiem, i osoby wymienię.

Dość jednak o tem; przejdźmy do czego innego, chociaż i to smutne, że się tak jakoś dziwnie rzeczy składają.....

W numerze 42. naszego dziennika piszecie o czynnościach na nowo rozpoczętych, celem likwidowania dawnych zaległości pańszczyźnianych. I czemuż to teraz, czy to ma być agitacya wyborcza? zkąd mógł przyjść rozkaz do tego? Wątpię żeby od Ministra stanu. Więc to tak *ex propria diligentia* k t o ś roskazał!... Jenerał Kalinowski podobno, słysząc ruch niezwykły na ulicy zapytał raz swoich ludzi, co się tam dzieje? Odpowiedzieli mu: że k t o ś umarł. Na to on zwołał całą służbę, i oświadczył jej, żeby nigdy już nietłumaczyli się, że k t o ś stłukł naczynie, że k t o ś ukradł łyżkę, bo k t o ś już umarł i pochowany. Więc i my już na k t o s i a winy składać nie możemy, i będziemy poszukiwać pilnie, kto się ukrywa pod tym *incognito* k t o s i a.

Nie tylko rzecz ta, ale i imię jedno niemile nas dotknęło, i mamy sobie za obowiązek nie ukrywać i nie taić wrażenia ogólnego, jakie to imię zrobiło. Powinienbym się może wstrzymać od takich uwag, nie z powodu prokuratora sądowego, bo w sporze osobistości żadnej dotknąć niechcę, nie z powodzie prokuratora narodu— który już umilkł, ale z powodu „Przeglądu.“ W jego kolumnach występują obrony osób jakoby atakowanych przez was, a już też wy nic niepisaliście przeciwko panu Sumerowi— tylko ubolewacie nad tem, że do narady do Wiednia posłano urzędnika; pan Muys także z szczególnej znów predylekcyi do jego zasad wystąpił w Przeglądzie z reklamacyą swoją. Więc może by najlepiej a pewnie najroztropniej milczeć o wszystkiem, coby mogło wywołać nauczkę od Przeglądu, więc jednym słowem milczeć o w s z y s t k i e m. Ale ja przecież powiem, że od kilku dni chodzi wieść po ulicy, że baron Sala ma zostać czy namiestnikiem, czy prezesem Rządu we Lwowie. Niemogę temu wierzyć, bo bar. Sala był szefem biura prezydyalnego przy gubernatorze Galicyi w roku 1846. Rząd niemoże chcieć w naczelniku kraju utrwalać pamięci tak okropnych dla kraju, a tak złowrogich dla Austryi, i tak krwawych wypadków. Przypominać tę nieszczęsną epokę, przypominać ją jeszcze do tego Galicyi, byłoby zdaje mi się postępowaniem tak niewłaściwem, że się go nawet nie godzi spodziewać.

Kraków dnia 22. lutego.

†. Łamanie się i tarcie dwóch przeciwnych dążności w systemacie rządowym, o których nam dzienniki i prywatne wiadomości codzień z Wiednia donoszą, muszą naturalnie jak zapewne u was tak i u nas przeważnie zwracać na siebie publiczną uwagę. Jak długo tarcie to potrwać jeszcze może, i jaki ostateczny będzie jego rezultat, dziś podobno nawet domyślać się, a cóż dopiero decydować nie podobna. To jednak pewna, że jedynym jego dotąd objawem, z którego dla nas jakakolwiek rzeczywista korzyść spływa, jedynym jakoby zadatkiem na rachunek powziętych, a raczej zrobionych nadziei, jest rozporządzenie Ministra stanu z d. 13. lutego r. b., tyczące się zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego na uniwersytecie Jagiellońskim. Rozporządzenie

to nie odpowiada zapewne we wszystkich swoich szczegółach naszym życzeniom, i dlatego nie zostało przyjęte z takiem zadowoleniem, jakiego się może spodziewano, jest jednak dla nas bardzo ważnem, choćby z tego względu, że lubo nie otwarcie, po cichu jednak *de facto*, w zasadzie uznaje uniwersytet krakowski „polskim uniwersytetem“.

O ile mi wiadomo, „Czas“ tylko 5 głównych punktów tego rozporządzenia w kolumnach swoich zamieścił, zkąd je dopiero wiedeńskie dzienniki przetłumaczyły. Że zaś i reszta jego nie jest bez znaczenia, przeto takową chociaż w streszczeniu tutaj podaję:

6. Ponieważ zdaje się być rzeczą „arcypożądaną“ (höchst wünschenswerth), aby zmiany w powyższych punktach objęte, o ile na to fundusze uniwersyteckie i inne okoliczności pozwolą, już od najbliższego letniego półrocza w życie weszły, przeto wzywa się senat akademicki, ażeby rozporządzenia tego jak najrychlej kolegiom profesorskim udzielił, a to w celu aby: a) Ci profesorowie, którzy dostatecznie władają językiem polskim, już od półrocza w tymże języku rozpoczęli wykłady. b) Aby kolegium profesorskie każdego wydziału jak najspieszniej zajęło się przygotowaniem do koniecznych zmian, mianowicie w personalu profesorskim, i odpowiednie umotywowane przedstawienia wystosowały.

Dla załatwienia zaś tych przedstawień o ile możności jak najspieszniej, stanowi się jak następuje:

1) Każde kolegium profesorskie winno przedstawienia swoje tak dokładnie sformułować, aby nie zachodziła potrzeba żądania dalszych wyjaśnień itp.

2) Jak tylko którekolwiek kolegium profesorskie przedstawienie swoje sformułuje, ma je natychmiast Senatowi akademickiemu przedłożyć, który takowe nie czekając na przedstawienia innych kolegiów, winien bezzwłocznie wziąć pod rozwagę, i wraz z swoją opinią, z nadpisem: pilne (dringend), za pośrednictwem galicyjskiego namiestnictwa przesłać.

3) Nie przesądzając bynajmniej przedstawień kolegiów profesorskich odnośnie do personalu profesorów, zwraca się tylko ich uwagę na to, aby o ile możności w przedstawieniach tych unikały podawania osób na suplentów, już to ze względu na koszta, już też ze względu na przyjęty system nauk, tem bardziej iż spodziewać się należy, że w ciągu letniego półrocza, a w każdym razie przed zaczęciem nowego roku szkolnego, będzie można zebrać odpowiednie siły nauczycielskie; aż do chwili zaś stanowczych nominacyj, dzisiejsi profesorowie, tak jak dotychczas, będą mogli kontynuować swoje wykłady, „w żadnym razie jednak dłużej, jak po koniec letniego półrocza roku 1861.“

4) Profesorskie kolegia zechcą zwrócić uwagę na to, iż w razie gdyby uznały potrzebę uczynienia różnorodnych przedstawień, dobrzeby było, aby takowe w osobnych zamieściły podaniach, a to dla tego, iżby w toku dalszego postępowania, mniej pilne przed pilniejszemi załatwione nie zostały.

W końcu następuje zawiadomienie Senatu Akademickiego, iż Prezydyum galicyjskiego Namiestnictwa również o tem rozporządzeniu zawiadomionem zostaje, z tem nadmienieniem, ażeby odnoszące się do tej sprawy podania Senatu akademickiego **jak najspieszniej** Ministrowi przedkładało.

Stosownie więc do ducha powyższego rozporządzenia, profesorowie tutejsi gorliwie zajęli się obmyśleniem potrzebnego przy nastąpić mających zmianach personalu, tak, aby najdalej w dwa tygodnie od daty odebrania rozporządzenia, żądane w niem przedstawienia były gotowe.

Publiczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego, które winno było odbyć się w d. 4 b. m., a z powodu przypadłego właśnie na ten czas zjazdu Towarzystwa Rolniczego i Rady Nadzorczej Towarzystwa Ogniowego, na później odłożone zostało, odbędzie się w sobotę d. 23 b. m. Na posiedzeniu tem oprócz zdania sprawy z czynności Towarzystwa przez Prezesa Dr. Majera, i ze stanu budowy domu Tow. przez p. Franciszka Wężyka, odczyta p. Lucyan Siemieński: Rzecz o Fredrze i jego komedyach. Z rozpraw konkursowych naznaczonych na ten rok przez Towarzystwo, nadeszła jedna tylko historyczna, tycząca się przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy, a i ta nadesłana została tak późno, że przyjętą być nie mogła. Na rok zatem przyszły ogłoszony zostanie nowy konkurs na rozprawę historyczną, bez oznaczenia tematu, byle takowy wzięty był z pola dziejów narodowych.

Mimo niepewności w jakiej dotąd co do samego sejmu zostajemy, kwestya wyborów żywo miasto nasze zajmuje. W małych dotąd tylko prywatnych pogadankach, ale z powszechnem zajęciem rozmyśla-ją obywatele o tym przedmiocie, brak atoli ustawy wyborczej dotkliwie czuć się daje. W rozlicznych szczegółach jeden drugiego pyta o informacyą, nikt jednakże w wątpliwościach nie może innych podać wskazówek oprócz ustawy gminnej z 17 marca 1849 r., która lubo u nas nigdy publikowaną nie była, ma jednak służyć za podstawę wyborów do przyszłego sejmu, — patentu cesarskiego z dnia 5 stycznia — i ustawy wyborczej z r. 1850, która lubo także w życie nie weszła, jednak według głównych jej zasad, zgodnych z zasadami wszelkich innych ustaw wyborczych, oryentować się przynajmniej jeśli tyle można.

Co się tyczy kandydatów na posłów, zdania dotąd bardzo są rozstrzelone; — spodziewać się jednak należy, że zanim przyjdzie do sejmu, nastąpi bliższe w tej mierze porozumienie.

W dniu 20 b. m. we środę, w kościele archipresbiteryalnym Panny Maryi, odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo. Kościoł był w całem znaczeniu tego słowa przepełniony. Po skończonej mszy, cały ten tłum padłszy na kolana odspiewał dwie zwrotki znanego chórału: „Z dymem pożarów“. — Trudno opisać uczucie, jakiem spiew ten przyjął wszystkich. Głos drżał w każdej piersi, a na każdem oku łza drżała. — Widać, że śpiew ten jest podziś dzień najsilniejszym wyrazem bolejącej duszy narodu

Warszawa dnia 20. lutego.

(☉) Spodziewaliśmy się obaczyć za kilka dni na scenie teatru Rozmaitości komedyę Józ. Korzeniowskiego „**Majątek albo imię**,“ uwieńczoną na zaprzeszłorocznym konkursie, którą teatra prowincyonalne oddawna już grają; tymczasem z wyższego rozkazu przedstawienie jej wstrzymanem zostało, a cały repertoar teatralny, dotychczasowy skazany na powtórne wycierpienie czyścowego ognia cenzury. Jakkolwiek już i tak po drakońsku czuwano, aby żadne drażliwe wyrażenie, lub sympatyczne słowo nie rozległo się przypadkiem na naszej scenie, jeszcze i to widać, okazało się w oczach władzy niedostatecznem. Według nowego postanowienia dyrekcya teatru obowiązaną jest plan przedstawień na tydzień cały, ułożyć i cenzurze do przejrzenia przedstawić; — w skutek tego systemu wiele już oddawna granych sztuczek wymazano, a między innemi i „**Po naszemu**,“ mały obrazek, których, jak to mówią, Bogu ducha winien. Zresztą i „**Majątek albo imię**,“ Józefa Korzeniowskiego nie zawiera jednego nawet zdania, któreby przez najodleglejszą analogię mogło coś niemiłego rządowi zawierać — i surowość pod tym względem przypisać jedynie można powracającym u nas czasom dyspotycznego terroryzmu. Że jesteśmy na tej drodze, to liczne dowodzą wskazówki, pojedyncze tu i owdzie nadużycia aż nadto jasno dają do zrozumienia, że rząd powraca do systemu dobrze znanego krajowi, według którego gwałcąc przez samego siebie ustanowione prawa z nieubłaganą surowością prześladuje tych, co nie ściśle się nie stosują. W takim stanie rzeczy prawo (pomijamy już jakiem jest i w jaki sposób nadanem zostało) przestaje być prawem w właściwem znaczeniu, a staje się pewnym rodzajem zatrzasku, chwytającego nieostrożnego przychodnia. Ale i oto mniejsza — dzieją się u nas bowiem rzeczy bardziej oburzające. Za czasów Paszkiewicza, o którym jeden z poetów naszych powiedział, „że był zwinnym, obrotnym jak knut w ręku katów,“ zwykłą było rzeczą nietylko szpiegować jak najściślej wszystkich dobrze myślących, lub posądzonych o to obywateli, ale nawet wymyślać podstępne sposoby, któremi możnaby zbadać wewnętrzne usposobienie ich ducha. W tym celu nasyłano nędzników, co udawali już to chroniących się przed prześladowaniem, jużto zbiegłych więźniów politycznych, szukających ratunku — a kiedy człowiek najostrożniejszy w świecie, i który zakrwawione nieszczęściami ojczyzny serce troskliwie okrywał zimnym popiołem zewnętrznej obojętności, nie mógł na sobie przenieść wreszcie, aby swego rodaka odepchnąć od siebie, a tem bardziej wydać go jego katom, żądanej udzielił mu pomocy, — lata więzienia i męczarni, stepy Sybiru, lub żołnierski płaszcz i czerkieska kula na Kaukazie czekały go za to. O! tak nawet okrutnemi nie byli straszni owi Mongolowie, co krwią jednak zbroczyli pół świata, a wieże z ludzkich czaszek wznosili — bo oni zabijali tylko ciało... Moskale straszniejsi od nich — potrafią zabijać i ducha! Zaprawdę, jeżeli nauczony okropnemi przykłady nie jeden w podobnej okoliczności zawahał się, a przypuściwszy, że może nędznego służalca ma przed sobą, odepchnął istotnie nieszczęśliwego, — nie spełniże samobójstwa na własnem sumieniu? nie skazałże się na życie pełne wyrzutów i ciężkiej zgryzoty?.. Z bolesną chlubą wyznać potrzeba, że ilekroć taki moskiewski wysłaniec wstępował w progi polskiego domu, trud jego nie okazał się nigdy darmnym — ofiara była zawsze gotową. Obywatel polski, jak owi chrześcianie w pierwszych wiekach prześladowania, czekał spokojnie przybycia katów — a kiedy przyszli, nie wahał się w wyborze i spełniał świętą powinność, co za nią go czeka. My Polacy szczególniej winniśmy gorąco powtarzać owe słowa w Modlitwie Pańskiej: „i nie wódź nas na pokuszenie“, my, których tyle pokus otacza, którzy tak często wybierać musim między życiem a śmiercią, tak często znajdujemy się w takiem położeniu, iż aby pójść za świętym sumienia głosem, musimy stać się nieczułymi na najdroższe uczucia, na najsłuszniejsze pozornie pozszepty rozumu.

Wypadek tego rodzaju zdarzył się u nas niedawno. Jeden z lekarzy warszawskich rodem z kaliskiego pisał do swego siostrzeńca bawiącego w Paryżu, aby powracając do Warszawy wstąpił po drodze do krewnych w kaliskiem, od których dotychczas nie był znanym. Zjawił się rzeczywiście w tych dodnach ów siostrzeniec, — ale był to niestety wysłaniec policyjny, list bowiem owego lekarza przejęto i taki z niego zrobiono użytek — cytadeli przybyło kilka ofiar z tego powodu. Fakt ten jest autentycznym, a nazwiska osób dobrze mi są znane.

Przegląd polityczny.

W obec rozmaitych wiadomości i pogłosek najważniejszym dla nas faktem są „literae regales“, zwołujące sejm węgierski. W tych wiciach królewskich jest rozwiązanie niektórych szczegółów sprawy węgierskiej. I tak sejm zbierze się w Budzie a nie w Peszcie, jakto było powszechnem życzeniem narodu. Tak zwane „partes adnexae“ wezmą udział w tym sejmie, ale czy te „partes adnexae“ oznaczają to wszystko, co Węgry pod temi wyrazami rozumieją, tego dzisiaj wiedzieć nie można. Również za podstawę do wyborów ma służyć prawo wyborcze z roku 1848, ale nie wiemy z pewnością, czy zastosowane będą do niego niektóre ograniczenia, zawarte w późniejszych przepisach. Sam Cesarz będzie przewodniczył sejmowi, w tym celu zamieszka zapewne niejaki czas w Węgrzech. Ma być także obrany Palatyn. „Magyar Orszag“ mówi z tego powodu, że kraj powinien się oglądać za patryotą, któryby wziął na swoje barki uciążliwą godność Palatyna. W prawdzie przy koronie jest prawo kandydatury, ale w ważnych czasach opinia kraju daje wyroki. „Dziś potrzebuje ojczyzna męża, któryby był naszym przewodnikiem, bratem, ojcem, przyjacielem a przedewszystkiem — Węgrem.“

Oprócz wyżwspomnionego węgierskiego dziennika niemamy jeszcze z Węgier żadnych obszerniejszych wiadomosci, jak wici królewskie przyjęte były. Prymas nie przybył jeszcze do Wiednia; może ogłoszenie pisma królewskiego czyni jego pośrednictwo niepotrzebnem, zwłaszcza gdy zważymy, że jednym z główniejszych punktów prośby narodu, którą Prymas miał Cesarzowi przedłożyć, było zwołanie sejmu do Pesztu.

O statutach organicznych dla innych prowincyj nic a nic niesłychać. Są wprawdzie pogłoski, że się już drukują, ale tym licznie potwarzającym się pogłoskom już trudno dać wiarę. Korespondent nasz z Wiednia donosi, że wszystko jest w zawieszeniu, że cała wewnętrzna polityka Austryi zeszła na stanowisko wyczekiwania. Zapewne obrot rzeczy w Węgrzech wpłynie dopiero na dalszy rozwój dyplomu październikowego.

Dwudziestu członków wydziału bankowego wystosowało podanie, aby dyrekcyi banku nie wolno było na przyszłość wchodzić z rządem w jakikolwiek interes, jeśli takowy sprzeciwia się regulaminowi.

We Włoszech w najbliższym czasie oczekują rozwiązania rzymskiej kwestyi. Na wiadomość o upadku Gaety zrobiono w Rzymie demonstracyę na wielką skalę. Mówią, że policya francuzka nie przeszkadzała wykonaniu tej demonstracyi, chociaż potem wojsko francuzkie obsadziło miejsce zbiegowiska. O Wenecyi krążą pogłoski, jakoby rząd austryacki miał zamiar nadać tej włoskiej prowincyi jak najrozleglejsze swobody narodowe. Ma to być w związku z podróżą jenerała broni Benedeka odbytą niedawno do Wiednia, zkąd miał sobie przywieźć najobszerniejsze pełnomocnictwo działania w każdym razie. Jenerał miał w Wiedniu objawić swoje zdanie, że Sardyńczycy dla tego w tej chwili nie uderzają na Wenecyę, że nie mają jeszcze sił potemu. Jeśli jednak „stronnictwo czynu“ naród do wojny popchnie, to Cavour przyłączy się do tego, niechcąc utracić steru w kraju. Zkądinąd donoszą znowu z Włoch, że rząd sardyński wytęża wszystkie siły swoje, aby do połowy przyszłego miesiąca uzupełnić uzbrojenie narodu; Türr był w Atenach, ztamtąd wyjechał do Konstantynopola. Cel jego podróży niewiadomy.

Cavour przedłożył senatowi wniosek do ustawy, które Wiktorowi Emanuelowi ma nadać tytuł: „króla Włoch.“ Wniosek przyjęto oklaskami. Proklamacya komitetu narodowego w Rzymie zapowiada, że Wiktor Emanuel wkrótce obwołany będzie na Kapitolu królem Włoch.

Pod Messyną stanęły już okręty admirała Persano. Cialdini ma wkrótce z nim się połączyć. Komendant cytadeli niedał dotychczas stanowczego oświadczenia. Również przygotowują się do wzięcia małej twierdzy „Civitella del Tronto.“ Hufiec złożony z tysiąca żołnierzy burbońskich napadł znowu na posterunek sardyński.

Ministeryalny wiedeński organ „Donau-zeitung“ powiada, że zdetronizowany król Neapolu straszniejszym jest teraz dla Wiktora Emanuela, jakby nim był na czele armii swojej. „L'Opinion nationale“ czyni przytem tę uwagę, że niewidzi z nikąd pomocy dla króla, zdetronizowanego przez własnych swoich poddanych, ani ze strony Prus, które kultywując filozofię wyczekują zdarzeń na pół we śnie; ani ze strony Rosyi, która powinna oszczędzać swój proch na potrzeby swoich interesów na Wschodzie.

Wiedeńska „Presse“ dowiedziała się, że między Austryą, Rosyą i Prusami zawartą została wzajemna umowa na przypadek powstania w Polsce lub w Węgrzech. Dzisiejsza „Oesterreichische Zeitung,“ opierając się na doniesieniach z Petersburga, zaprzecza tej wiadomości.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń, dnia 23. lutego

♁ Z oczekiwanych ciągle rozporządzeń rządowych, wyszło tylko zwołanie sejmu węgierskiego na 2. kwietnia do Budy. Komitaty prosiły i arcybiskup prymas miał tę prośbę przedłożyć Cesarzowi, żeby sejm zwołanym był do Pesztu, i żeby obejmował wszystkie kraje, należące do korony węgierskiej. Reskrypt konwokacyjny przyzwolił na ten ostatni punkt, ale odrzucił pierwszy. Jakie były do tego powody, domyślać się można, ale zgodzić się z niemi trudno. Pod względem ostrożności politycznej, są one za słabe; pod względem konstytucyjnym, zaś z prawami 1848 roku niezgodne. Jak wiadomo, aż do owego roku sejmy węgierskie odbywały się w Presburgu, tam się i królowie koronowali. W roku 1848 sejm obradował w Peszcie za wolą króla. Przykładu sejmów w Budzie historya niepodaje. Jak komitaty na to rozporządzenie, które może głównie na celu utrzymanie charakteru oktrojowania miało, odpowiedzą, nie wiadomo. Wszakże wczoraj uważano już na tutejszej nawet giełdzie dymisyę kanclerza Br. Vay za rzecz pewną. Byłby to krok tem ważniejszy, że nie łatwo byłoby rządowi znaleźć zastępcę, równe posiadającego w kraju zaufanie. Br. Vay był prawdziwym pośrednikiem w duchu umiarkowania i zgody. Jego ustąpienie byłoby początkiem otwartej reakcyi, lub zupełnego tryumfu ruchu konstytucyjnego.

Na wczorajszem przyjęciu u Ministra stanu, gdzie była mowa o tem, mówiono także o trudnościach, któreby to ustąpienie br. Vay przyniosło z sobą, dla tej części ministeryum, które chce dać reszcie państwa konstytucyjną podstawę z instytucyami prowincyonalnemi odpowiedniemi potrzebom, życzeniom i wyobrażeniom ludności.

Nad statutami są narady ciągłe. Namiestnicy z prowincyj byli do nich przypuszczeni. Mówiono z nimi i o sposobach wykonania. Ale dawniejsza pewność, że te nowe statuta lada dzień ogłoszonemi zostaną, zdawała się być zachwianą. Wszakże utrzymywano, że są już w druku. „Vaterland“, która zdaje się być wtajemniczoną w myśl reakcyi, mniema, że rząd wróci do statutów stanowych i oświadcza, że wszelkie inne byłyby nadwerężeniem dyplomu z 20. paźdz. Broni on adresu tyrolskiego całemi siłami. Są i tacy, co utrzymują, że statuta niekoniecznie powinny być jednakowe dla wszystkich prowincyj.

Gdy tak w Austryi czas zchodzi na toczących się rozprawach nad rutunkiem państwa, ruch zewnętrzny, który mu zagraża jeszcze więcej jak wewnętrzny nieład, posuwa się śmiało w szykowym boju naprzód. Listy z Turynu zapowiadają coraz głośniej, że ogromne przygotowania, które Piemont robi do wojny, będą w całości skończone koło połowy przyszłego miesiąca. Francya zasila Piemont radami, pieniędzmi i bronią. Arsenały krajowe pracują bez przerwy. Pułki się kompletują, i wojsko zaczyna się koncentrować nad Padem. Manifest Mazziniego do Niemiec, jakkolwiek nieprzychylny cesarzowi Napoleonowi, dowodzi, że nawet stronnictwo republikańskie włoskie, idzie z królem Wiktorem Emanuelem, i że ostatnim celem tego ruchu jest Wenecya.

Że kwestya wschodnia także dojrzewa i do wystąpienia na jaw się zbliża, dowodzi tego najlepiej depesza z 18. p. m. pana Thouvenel do pięciu mocarstw, dla zwołania konferencyi w sprawie syryjskiej. Pan Thouvenel powiada w niej otwarcie, że ta sprawa dopiero wtedy będzie rozwiązaną, kiedy „w Libanie stanie rząd nowy.“ Gabinet paryzki jest pewien, że na konferencyi będzie miał Prusy i Rosyę z sobą. Noty wspólne Francyi i Rosyi podane w Carogrodzie, co do chrześcian i reform w Turcyi europejskiej, dowodzą, że ta kwestya wyjdzie na stół dyplomatyczny wspólnie z syryjską. Grecya zdaje się tak czekać rozkazów jak prowincye

Naddunajskie. Wzdłuż Adryatyku aż do ujść Dunaju czuć pokłady miny, której podpalenie wstrząśnie całą Europę. Porta to czuje i robi przygotowania, ale nie do zgody — lecz do oporu. Stare stronnictwo tureckie myśli że lepiej zginąć, jak reformować państwo.

Dzienniki paryzkie zaczynają się coraz więcej zajmować rzeczami polskiemi. I tutejsze, stają się choć nie systematycznie, temu poglądowi, więcej przychylne. Jest to symptomat ważny. Trzeba tylko żeby był w kraju przyzwoicie oceniony. Polityka napoleońska chce wszędzie, legalności i porządku, i nie tylko odrzuca, ale i potępia wir rewolucyjny. „Vaterland“ podaje dziś wiadomość o blizkiej zmianie Namiestnika w królestwie Polskiem. Że w Petersburgu myślą i o innych zmianach, to słyszeć można ze źródeł pewnych choć poufnych.

W tutejszych sferach rządowych, przemagają wahanie się, niepewność, i oczekiwanie i zastósowany do tych zasad rachunek z chwilowemi okolicznościami.

W wyborach municypalnych jest ruch, ale dotąd bez rezultatu.

Paryż 18. lutego.

(*xxx*) Wzięcie Gaety i skutki tego wypadku są dziś tematem ogólnym uwag, roztrząsań, przewidywań i komentarzy w dziennikach tutejszych i zagranicznych. Że poddanie się to twierdzy, która była ostatniem schronieniem dynastyi burbońskiej we Włoszech posuwa znacznie naprzód sprawę oswobodzenia i połączenia Włoch, temu żaden prawie z dzienników sprawie tej nieprzyjaźnych zaprzeczyć nie śmie; że zaś tej sprawy nietylko ostatecznie, ale nawet w większej części, zupełnie nie rozwiązuje, na to się z owymi dziennikami zgodzić potrzeba. Zapewne zostaje kwestya rzymska i wenecka, z których pierwsza porusza z gruntu zadanie: czy władza doczesna Papieża ma się ostać w jakichkolwiek granicach lub zupełnie zniknąć? Druga obejmuje zadanie niebezpieczne wojny z Austryą i może wywołanie wojny ogólnej. Cożkolwiek bądź wzięcie Gaety uwalnia przynajmniej znaczną część sił narodowych z krępującego je położenia na południu półwyspu, i pozwala skoncentrować te siły na punktach, z których grożą większe niebezpieczeństwa. Z drugiej strony utwierdzenie to, chociażby czasowe, monarchii piemonckiej na południu półwyspu, ułatwi niezawodnie porozumienie z Rzymem. Najzaciętsi przeciwnicy nowego stanu rzeczy między dygnitarzami kościoła, spostrzegłszy jak dalece omylone zostały ich rachuby, pokażą się skłonniejsi do jakiegokolwiek kompromisu, który jedynie kwestyę rzymską z dzisiejszego chaosu wyprowadzić może. Rozchodzą się już wieści o posłannictwie ojca Passaglia, jezuity, który Wiktorowi Emanuelowi pewne komunikacye od dworu rzymskiego miał przynieść. Co jest za natura tych komunikacyi, niewiadomo, zawsze to jednak byłby pierwszy krok do porozumienia, które może z czasem dojrzeje. Co do Wenecyi przebąkują niektóre dzienniki niemieckie, zwłaszcza pruskie nadreńskie, że z Wenecyi ma być utworzone wielkie xięstwo oddzielne, rządzone przez jednego z arcyxiążąt, z oddzielną konstytucyę i administracyą czysto włoską. Jeżeli to prawda, położenie Wenecyan stanie się znośniejszem i da im więcej cierpliwości w oczekiwaniu lepszego losu. Czemu o tem niepomyślano już przed dwoma laty? Czy z nabytego przez rząd doświadczenia skorzystają przynajmniej inne prowincye monarchii?

Wniosek pana Vincke przyjęty w izbie pruskiej jest ciągle jeszcze przedmiotem licznych rozpraw dziennikarskich. Chociaż motywa tego wniosku rozwinięte przez jego autora są pełne podejrzliwości i niechęci ku Francyi, niemniej przeto liberalne dzienniki francuzkie cieszą się z jego przyjęcia. Trzeba przyznać opinii publicznej we Francyi, że jest daleko mniej nacechowane egoizmem jak w ościennych narodach. Nie ma ona dwóch miar i dwóch wag i nie znajduje nagannem u drugich co pochwala u siebie. Prawo uznane wielkim narodowościom do niepodległego bytu, jest przez nią szanowane gdziekolwiek się objawia. Dla tego otacza swą sympatyą usiłowania tej natury nietylko we Włoszech ale w Węgrzech, w Polsce a nawet w samych Niemczech, lubo ze wszystkich narodów może najwięcej niesprawiedliwości przeciwko obcym narodowościom dopuszczają się Niemcy. Doszli z nich niektórzy do tego że nawet w ogólności zasadzie narodowości przeczą i takową zbijają, lubo jej w Szlezwiku z taką żarliwością bronią. Mamy i tutaj jednego z adeptów tej szkoły niejakiego p. Weisa, który w dzienniku Debatów i *Courrier du Dimanche* od czasu do czasu występuje przeciwko zasadzie narodowości. Taktyką jego, jak zwykle wszystkich obrońców złej sprawy, jest posuwać w argumentacyi teoryę przeciwną aż do ostateczności i dojść do *absurdum*. Zamiast widzieć w zasadzie narodowości konieczny wynik z zasady politycznej wolności, samorządu ba nawet parlamentarstwa, upatruje on w niej tylko skutek nienawiści ras i zakorzenionych przesądów. Dla tego, że jakaś skrajna mała prowincya, obcego pochodzenia, może byc szczęśliwą w połączeniu dobrowolnem z większem państwem lubo inoplemiennem, to w ogólności panowanie jednego ludu nad drugim przymusowi ulegającym, to zwykłe źródło ucisku i największych moralnych udręczeń, ma być także usprawiedliwione! Do takich to niegodziwych fałszów politycznych prowadzi umysł sofistyczny chęć ubiegania za oryginalnością i miłość własna obruszona kontradykcya publicznego sumienia. Takich dysputujących przeciw zdrowym ogólnym pojęciom półmędrków, dostarczały do dziś dnia najwięcej Niemcy, we Francyi zjawiska te są rzadsze. Zresztą pan Weiss, jak pokazuje samo nazwisko, jest przynajmniej półniemcem.

Austrya.

Węgry. Podajemy osnowę wici królewskich (literae regalis) zwołujących sejm węgierski do Budy na 2. kwietnia. Franciszek Józef I. z łaski bożej, Cesarz Austryacki, apostolski król Węgierski, Czeski i t. d.

Roztropni, zasłużeni, ukochani, wierni! Obwieściwszy ludom Naszym Nasze wstąpienie na tron d. 2. grudnia 1848, powołany będąc do objęcia rządów na mocy sankcyi pragmatycznej po ustępie z tronu stryja naszego J. C. M. Ferdynanda I., tego imienia V. króla Węgierskiego i Czeskiego a zrzeczeniu się praw następstwa J. c. k. Wysokości Arcyxięcia Franciszka Karola Naszego ukochanego Ojca; uchwaliliśmy według rozporządzeń wydanych d. 20. października z r. postanowić i ogłosić sejm ogólny na d. 2. kwietnia roku bieżącego 1861 w wolnem mieście Naszem królewskiem Budzie i z łaski Boga przewodniczyć jemu osobiście, w celu inauguracyi i koronacyi Naszej uroczystej, wręczenia Stanom i Posłom kraju Naszego królewskiego dyplomu inauguracyjnego, dalej w celu wyboru palatyna stosownie do 3. artykułu ust. z r. 1608, oraz w celu naradzenia się z wiernymi Stanami i Reprezentantami ukochanego Naszego kraju Węgierskiego i połączonych z nim części, według życzenia serca Naszego ojcowskiego, nad ustawami bardzo ważnemi i potrzebnemi dla dobra kraju i podniesienia dobra ogólnego.

A zatem rozkazujemy Wam stanowczo i rozporządzamy łaskawie, abyście sobie wysłali na miejsce wymienione i na czas wyznaczony wybranych według przepisów wyborczych ogłoszonych w r. 1848 na mocy V. artykułu ustaw, z pośród Was posłów, ludzi miłujących spokój i zgodę bez wyjątku, którzy mają sobie uważać za powinność, być obecnymi na tym sejmie i porozumieć się dokładnie z innymi prałatami i chorążymi i tudzież ze Stanami i Posłami wymienionych Węgier a połączonych z niemi części (partes adnexae) o łaskawych zamiarach Naszych i propozycyach mających na celu tylko dobro, istnienie i rozwój kraju, radzić nad niemi i konferować. Dano w Naszych państw głównem mieście Wiedniu w Austryi dnia trzynastego lutego, r. tysiąc ośmset sześćdziesiątego pierwszego. Franciszek Józef m. p. B. Miszolay Vay m. p. Edward Zsedényi m. p.

Magyar Orszag czyni nad temi wiciami uwagi odnoszące się do części połączonych (partes adnexae) czyli pod wyrazami *literarum regalium* „esatolt részek“ (połączone części) toż samo rozumieć należy, co Węgry rozumieją pod „kapesolt részek“ i zapytuje się czy będą na sejmie reprezentowane Kroacya, Slawońskie komitaty, Fiume i Pogranicze? Ta wątpliwość w tłumaczeniu obudza nieufność tem większą, że zwołanie sejmu do Budy już jest nielegalne. Pierwszą sprawą sejmu będzie, twierdzi M. O. przenieść sejm do Pesztu. W końcu wylicza przymioty potrzebne na Palatyna i wskazuje, że kraj niekoniecznie potrzebuje się trzymać kandydata rządowego, lecz nie wymienia nikogo.

„Sürgöny“ zastanawia się nad tem, czy kapituły będą na sejmie zasiadały, zdaje się bowiem że ustawa z r. 1848 przez zaprowadzenie reprezentacyi ludowej usunęła stanową a zatem pozbawia kapituły miejsca i głosu na sejmie. Jednakże, twierdzi „Sürgöny“ ustawa ta nie znosi dawnej ustawy z r. 1608 a niezasiadanie kapituł w r. 1848 na sejmie jest tylko dowodem, że prawo naruszano.

Rosya.

Peterburg, 22. lutego. W tych dniach wyjdzie w tutejszej „Gazecie giełdowej“ nowy z rozkazu cesarskiego ogloszony projekt taryfy celnej na europejskie towary przywozowe.

Francya.

Dnia 20. b. m. zebrało się ciało prawodawcze w komitet tajny pod przewodnictwem hr. Morny dla dyskusyi sumarycznej nad dwoma projektami do ustawy mianowicie: 1. upoważnić sędziów pokoju do legalizowania podpisów notaryuszów i cywilnych urzędników państwa w obrębie ich jurysdykcyi; 2. uwolnić od stępla i należytości pocztowych dodatki do dzienników, jeżeli te dodatki są wyłącznie poświęcone ogłaszaniu obrad prawodawczych. Po sumarycznej dyskusyi udali się deputowani do biur swoich dla mianowania dwóch komisyj do sprawozdania w przedmiocie tych dwóch wniosków do ustawy. (O. N.)

„Journal d. D.“ z dnia 22. b. m. pisze: Zdaje się, że konferencya powołana do obrad nad kwestyą syryjską, nie zebrała się od ostatniego wtorku, to jest od dnia, w którym się ukonstytuowała. W zbiorze dyplomatycznym, odnoszącym się do tej sprawy, znajdujemy dokument, w obecnych okolicznościach bardzo ciekawy, mianowicie okolnik p. Thouvenela z dnia 18. stycznia do wszystkich mocarstw, żądający zebrania się konferencyi. W tej depeszy przedstawia p. Thouvenel na wstępie, że rząd francuzki nim cofnie swoje wojska, ma sobie za obowiązek zwrócić uwagę mocarstw europejskich na kwestyę, czyli wyjazd korpusu expedycyjnego, ze zgaśnięciem wyznaczonego terminu może nastąpić bez niebezpieczeństwa dla spokojności kraju. Przypomina dalej, że dzieło pacyfikacyi, przedsięwzięte spólnie z mocarstwami pierwszego rzędu, nie jest dokonane i że komisya europejska, której poruczono plan organizacyi Syryi, nie ukończyła pracy swojej. „Dopóki ta praca nie będzie ukończona, pisze p. Thouvenel, można powiedzieć, że nic nie zrobiono. Według doniesień, które rząd francuzki otrzymał, można się obawiać, że po odjeździe wojsk francuzkich nastąpią nowe niepokoje, jeśli przed ich odjazdem nie będą przedsięwzięte środki do zabezpieczenia porządku i spokojności kraju ostatecznie uchwalone.“ P. Thouvenel kończy świadczeniem, że jeśli mocarstwa zgodzą się na przedłużenie terminu okupacyi, Francya, która wysłała korpus expedycyjny nie odmówi dalszych ze swej strony ofiar; lecz w razie gdyby były tego zdania, że należy wyznaczyć jedno lub więcej z nich do udziału w tej misyi, przyjmie Francya chętnie.

— „Patrie“ z dnia 21. lutego donosi: Parowa korweta „Duchayla“, mająca na pokładzie J. Ex. barona Gros przybyła dnia 22. grudnia do portu w Manilli. Reprezentent Francyi doznał bardzo sympatycznego przyjęcia ze strony jeneralnego kapitana wysp Filipińskich i wszystkich władz kolonii. Dnia 22. stycznia powrócił do Suez.

Ostatnie depesze z Saigon donoszą nam, że mimo wypadków zaszłych w Chinach, wydał Cesarz Anamu nowy edykt przeciw katolikom i że prześladowania były liczne w Tonkingu i w północnej Kochinchinie.

Włochy.

Podaliśmy już dwie wersye mowy króla Wiktora Emanuela, mianej przy otwarciu parlamentu włoskiego, mianowicie w num. 42 według telegramu z Paryża i w 45. według dzienników francuzkich. Gdy jednak te obydwie wersye są w niektórych punktach niedokładne, przeto otrzymawszy dzisiaj cały w gazecie urzędowej turyńskiej ogłoszony text tego ważnego dokumentu, podajemy go w wiernem tłumaczeniu:

„Panowie Senaturowie!
„Panowie Deputowani!

„Wolna i prawie cała oswobodzona, dzięki opatrzności, połączeniu wszystkich sił i waleczności naszej armii, powierza się Italia waszym siłom i waszej mądrości. Do was należy nadać jej instytucye gminne i stanowczą organizacyę. Zaprowadzając największe swobody administracyjne u ludów przywykłych do różnych zwyczajów i organizacyi, będziecie czuwać nad tem, ażeby ta jedność polityczna, której żądały życzenia tylu wieków, nie została zmienioną.“

„Opinia narodów, najwięcej postępowych, sprzyja nam. Zasady słuszności i wolności, które w radach Europy coraz więcej przeważają się nie mniej pomyślne dla nas. (żwawe oklaski).

„Italia sama stanie się rękojmią porządku i pokoju i poprze potężnie powszechną cywilizacyę.

„Cesarz Francuzów trzymając się stale zasady nieinterwencyi, która jest dla nas tak korzystna, uznał za rzecz potrzebną odwołać swego ambasadora. Fakt ten, luboć bolesny dla nas, nie zmniejszył jednak ani uczucia naszej wdzięczności, ani zaufania w jego przywiązanie ku sprawie włoskiej. (oklaski).

„Francya i Italia, których rasa, tradycye i obyczaje są wspólne, połączyły się na polach pod Magentą i Solferinem ścisłem przymierzem, którego węzły są nierozwiązalne (indissolubile).

„Rząd i lud Anglii, tej dawnej kolebki wolności, proklamowały głośno nasze prawo rozrządzania sobą samemi, pomogły nam znacznie swemi usługami: nasza wdzięczność nie zapomnie ich nigdy.“ (Oklaski).

„Xiążę dostojny i lojalny wstąpił na tron Prus; posłałem do niego ambasadora w dowód naszego poważania i naszej sympatyi ku szlachetnemu narodowi niemieckiemu, który spodziewam się tego, przekona się coraz więcej, że ukonstytuowanie jedności włoskiej nie ubliży ani prawom, ani interesom innych narodów. (żwawe oklaski.)

„Panowie Senatorowie!
„Panowie Deputowani!

„Jestem pewny, że nie będziecie się wahali dostarczyć rządowi memu środków do uzupełnienia uzbrojeń lądowych i morskich. W ten sposób będąc w położeniu nieobawiania się ataku, znajdzie łatwiej w przeświadczeniu o sile swojej, powody do odpowiedniej roztropności.

„W innych okolicznościach była moja mowa śmiała: mądrość zasadza się niemniej na tem, żeby umieć odważyć się, jak i na tem, żeby umieć czekać w chwili stosownej. Odany cały Włochom, nie wahałem się nigdy narażać dla nich moje życie i moją koronę, lecz nikt nie ma prawa narażać bytu i losu narodu. (oklaski).

„Po świetnych zwycięstwach, zdobyła armia włoska, której sława wzmaga się codziennie, nowy tytuł, opanowawszy jednę z najstraszniejszysh fortec. Cieszę się tą myślą, że ten czyn broni zamknie na zawsze bolesny szereg konfliktów naszych.

„Armia morska dowiodła pod Ankoną i Gaetą, że marynarze pizanscy, genueńscy i weneccy odżyli między nami.

„Dzielna młodzież pod dowództwem kapitana, który sławą imienia swego napełnił najodleglejsze kraje, dowiodła, że ani niewola, ani długie niepowodzenia nie zwątliły sił ludów włoskich. (oklaski). Te to czyny przejęły naród wielkiem zaufaniem w własne przeznaczenie. Mam sobie za szczęście objawić z tego powodu w obec pierwszego parlamentu włoskiego radość serca mego jako króla i żołnierza. (podwójne oklaski).

Między analizą mowy podaną w numerach wspomnionych według telegraficznych doniesień a powyższym textem urzędowym zachodzi główna różnica w opuszczeniu jednego ważnego punktu, mianowicie o świetnych usługach, jakie jenerał Garibaldi oddał sprawie wolności i jedności włoskiej. Text urzędowy mowy królewskiej zapełnia szczęśliwie tę lukę ustępem: „Dzielna młodzież pod dowództwem kapitana, który sławą imienia swego napełnił najodleglejsze kraje, dowiodła, że ani niewola, ani długie niepowodzenia nie zwątliły sił ludów włoskich.“

Wszystkie dzienniki włoskie opisują żywo zapał, z jakim zgromadzenie i ludność przyjęła króla Wiktora Emanuela i jego mowę.

— Text kapitulacyi Gaety jest następujący: Villa Caposele w Castelone di Gaeta 13. lutego 1861.

Art. 1. Twierdza Gaety, zupełne jej uzbrojenie, chorągwie, prochownie, odzież, żywność, pociągi, konie wojskowe, statki, łodzie, jak w ogóle wszystkie Rządowi przynależne przedmioty, cywilne lub też wojskowe oddane będą przy wyjściu załogi wojskom J. K. M. Wiktora Emannela.

Art. 2. Jutro rano o godzinie 7. będą oddane rzeczonym wojskom bramy i wchody do miasta ze strony lądu, i należące do tych bram warownie, a mianowicie od murów cytadeli aż do bateryi Transilvania i Torre Orlando.

Art. 3. Cała załoga twierdzy wraz z zamkniętymi w niej urzędnikami wojskowemi wyjdą z honorami wojskowemi.

Art. 4. Wojska załogi wyjdą z chorągwiami, bronią i pakunkiem, a po oddaniu cześci wojskowej złożą broń i chorągwie na międzymorzu, wyjąwszy oficerów, którzy zatrzymają broń swoją, konie okiełzane i wszystko co jest ich własnością, i wolno im także zatrzymać swoich trabantów.

Art. 5. Najprzód wyjdą obce wojska, inne za niemi porządkiem bojowym z lewą ręką u kaszkietu.

Art. 6. Załoga twierdzy wyjdzie przez bramę lądową d. 15. b. m. o godzinie 8. rano, aby do 5. po południu wychód był skończony.

Art, 7. Chorzy, ranni i służba lazaretowa zostaną na miejscu, reszta wojska i urzędnicy pozostający po godzinie oznaczonej w poprzednim artykule, bez powodu uprawnionego i upoważnienia szczególnego uważani będą za zbiegów.

Art. 8. Cała załoga Gaety zostanie jeńcem aż do poddania się cytadeli Messyny i twierdzy Civitella del Fronto.

Art. 9. Po poddaniu się obydwóch twierdz otrzyma załoga wolność; obce wojska jednak niemogą po wyjściu z niewoli nadal w kraju pozostać i będą odesłane do właściwych krajów. Przyjmują oraz obowiązek nie walczenia przeciw rządowi przez cały rok licząc od dnia niniejszej kapitulacyi.

Art. 10. Wszystkim oficerom i urzędnikom wojskowym objętym kapitulacyą przyznaną będzie 2miesięczna płaca jak podczas pokoju. Pozostawia się dalej tym oficerom dwa miesiący czasu do namysłu od dnia ich uwolnienia lub jeżeli sobie życzą i wcześniej do oświadczenia się czy chcą służyć w armii narodowej, albo usunąć się pragną, lub czyli zechcą być uwolnieni od wszelkiej służby wojskowej. Dla tych, którzy chcą w wojsku narodowym służyć, lub się usunąć jak i dla reszty oficerów byłych wojsk neapolitańskich są ważnemi przepisy dekretu królewskiego z Neapolu d. 28. listopada 1860.

Art. 11. Osoby wojskowe i szeregowi otrzymają uwolnienie od służby po wyjściu z niewoli, jeżeli czas ich służby upłynął. Ci którzy takowego jeszcze nie odbyli, otrzymają dwumiesięczne uwolnienie, po upływie tegoż mogą być napowrót powołani pod broń. Wszyscy bez różnicy otrzymają po skończonej niewoli żołd dwumiesięczny albo chleb i zaliczkę na drogę.

Art. 12. Podoficerowie i kaprale krajowcy, którzy zechcą służyć w armii narodowej, mogą wstąpić w swoich stopniach jeżeli posiadają zdolności ku temu.

Art. 13. Oficerom, podoficerom i szeregowym dawniejszych pięciu półków szwajcarskich przyznaje się wszystko do czego są uprawnieni według dawniejszych kapitulacyj i dekretów, aż do 7. września r. 1860. Dla obcych oficerów, podoficerów i szeregowych, którzy wstąpili w nowe korpusy po sierpniu 1859, a w dawniejszych niemieli udziału, są ważne dekreta zaciężne wydane do 7. września 1860.

Art. 14. Starzy żołnierze lub kaleki bez różnicy kto oni są, lub jakiej narodowości, będą przyjęci do wojskowych zakładów inwalidów, jeżeli nie przeniesą nad to wrócić do swoich rodzin z dziennym żołdem przepisanym w byłem królestwie obydwóch Sycylii.

Art. 15. Wszystkim urzędnikom cywilnym tak neapolitańskim jak i sycylijskim, zamkniętym w Gaecie, należącym do administracyi lub sądu przyznaną będzie pensya, do jakiej by mieć mogli prawo podług stopnia, jaki zajmowali w d. 7. września 1859.

Art. 16. Wszystkie rodziny wojskowych znajdujących się w Gecie otrzymują środki do podróży, jeżeli zechcą opuścić Gaetę.

Art. 17. Oficerom usuwającym się, którzy się znajdują w miejscu, przyznanym będzie pensya podług przepisów.

Art. 18. Wdowy i sieroty po wojskowych w Gaecie zatrzymują swoje pensye, i przyznaje im się prawo żądania takowych nadal wedle brzmienia prawa.

Art. 19. Mieszkańcy Gaety nieodpowiadają za swój sposób myślenia ani własną osobą ani majątkiem.

Art. 20. Rodziny wojskowe w Gaecie znajdujące się w miejscu oddane będą pod opiekę armii króla Wiktora Emanuela.

Art. 21. Do krajowców wojskowych Gaety, którzy opuścili kraj ze względów wyższych, zastosowane będą przepisy artykułów powyższych.

Art. 22. Postanowionem jest, że po podpisaniu niniejszej kapitulacyi niemoże pozostać w twierdzy ani jedna naładowana mina, jeśliby się jaka znalazła, wówczas kapitulacya niniejsza staje się nieważną, a załoga uważaną będzie tak jak gdyby się poddała na łaskę i niełaskę. Podobny skutek nastąpiłby, gdyby znaleziono umyślnie zniszczoną broń lub amunicyę, chyba jeśli władza wyda winnych, którzy natychmiast mają być rozstrzelani.

Art. 23. Z obu stron wyznaczoną będzie komisya składająca się po jednym oficerze z artyleryi, inżynieryi, marynarki i intendantury wojskowej albo komisarza wojennego tudzież potrzebnej ilości służby pomocniczej, w celu oddnia twierdzy.

(Podpisano). Za armię sardyńską, naczelnik

jeneralnego sztabu pułkownik „Piola Caselli“ jen. por. główno dowodzący korpusem inżynieryi „L. F. Menabrea.“

Widziano ratyfikowano zatwierdzono. Jen. armii, dowódzca wojsk oblężniczych „Cialdini.“ — Za plac Gaety „Giovanni delli Franci ppułk. naczel. jlngo. sztabu artyl Gobuti Pasca jen. mar. król. Naczelnik jlnego sztabu jenerał Francesco Antonelli. Widziano ratyfikowano i zatwierdzono. Gubernator placu Gaety Francesco Milon jen. porucznik. Spis osób które z N. królem Franciszkiem II. opuściły Gaetę: X. Ruffano, ochmistrz j. k. m. X. St. Cesario, dama honor. j. k. m. Hr. Cappacio Derda, towarzysz hrabiego Trani. Minister Ulloa, minister jenerał Msgr. Gallo i jego sekretarz, sekretarz j. k. mci. Ruitz de Ballestrera, jen. por. Riedmotten, jen. Bosco, jen. Schumacher, jen. Pasqua, pułk. Pisacano, ppułk. Besio, major Winspeare, kap. Ferrari, adjut. jenerała Brununcio, pułk. Criscenolo, kap. Lübeck adj. jen. Riedmotten, kap. Alfons Pfeiffer, adj. jen. Schumachera, por. Reuda, adj. jen. Bosco, chorąży okręt Renda, adj. jen. Pasqua, sekretarze ministeryalne Orlandi, Polpi, Monti i Necco. — Miejsca, do których kapitulowani Gaety wysłani będą, są: Nisida, Castell di Baja, Procida, Capri, Ischia, Ponza, Piano di Bagnoli, cudzoziemcy do Genuy, majtkowie i inwalidzi szwajcarscy pozostaną w Gaecie.

Naczelnik jlnego sztabu
C. Piola Caselli.

— Wspomnieliśmy jnż w piśmie naszym o uwięzieniu kilku Francuzów w Messenie oskarżonych o spisek na rzecz Franciszka II. Dowiadujemy się teraz z pism francuskich, że zostali przewiezieni do Genuy, a w drodze byli narażeni na niemałe niebezpieczeństwo ze strony ludności messyńskiej, słusznie oburzonej przeciwko ich postępkom. „Opinione nationale“ zawiera w korespondencyi swojej następujące szczegóły o tem zajęciu: „Plebiscito“, parostatek król. marynarki sardyńskiej pojawił się niespodzianie w porcie, ażeby zabrać na pokład aresztowanych Francuzów, wicehrabię de Noé, pp. de la Pierre, de Saint-Martin i Roudeille, tudzież prusaka Kalkreut, pułkownika de la Lagrange i pewnego kalabryjczyka uwięzionego przed kilką dniami. O god. 3. po południniu wyprowadzono ich z fortecy Gouraya i wsadzono do powozu eskortowanego przez silny oddział karabinierów sycylijskich. Gdy wiadomość o ich wyjeździe rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, zebrały się przy Teatro-Maritimo tłumy ludności, które towarzyszyły więźniom, z okrzykami groźby i przekleństwa. Ze wszech stron wołano na karabinierów: „*Ammazzate quei borbonici maledetti*! (Zamordujcie tych przeklętych burbończyków!). Gdy przybyli na miejsce wylądowania, musieli wysiąść z powozu. Oburzenie ludności przybrało w tenczas niezmiernie groźny charakter: gwardya narodowa przyspieszyła połączyć swe usiłowania z karabinierami, żeby ochronić więźniów, których położenie było w tej chwili bardzo krytyczne. Nareszcie, dzięki roztropności siły zbrojnej powiodło się wsadzić ich bez uszkodzenia na okręty: tylko prusak Kalkreut został wtrącony do wody, lecz nie utonął, bo go natychmiast wyciągnięto. (Może tylko dla tego, żeby się na nim kiedyś sprawdziło nasze polskie przysłowie....)

— Wczorajsze dzienniki przyniosły następujące doniesienia telegraficzne:

Turyn, 22. lutego. Admirał Persano przybył przed Messynę. Cialdini połączy się z nim, jeśli się cytadela poddać nie zechce. Wiadomość o poddaniu się twierdzy Civitella del Tronto nie potwierdza się. — „L'Opinione“ donosi, że tysiąc „rozbójników“ w działa zaopatrzonych uderzyło pod dowództwem hr. Cristen i Carsoli i odparli włoskich ochotników. Pułkownik Mazi przyspieszył i ścigał nieprzyjaciela aż do Oricolo.

Przekładając senatowi włoskiemu projekt do ustawy względem obwołania Wiktora Emanuela królem Włoch, miał hr. Cavour następującą przemowę: „Ważne wypadki ostatnich dwóch lat i ich niespodziewane szczęśliwe skutki połączyły prawie wszystkie rozproszone członki narodu w jedno państwo. Rozmaite, między sobą często niezgodne, często się z sobą ścierające xięstwa zrobiły miejsce zjednoczonej monarchii narodowej. Królewstwo Italii jest dzis faktem i ten fakt musimy potwierdzić w obec ludów włoskich i Europy. Z rozkazu jego król. Mości i za jednomyślną uchwałą rady ministrów przedstawiam senatowi wniosek do ustawy, którym król, nasz pan miłościwy dla siebie i następców swoich tytuł: „króla Italii“ przyjmuje. Parlament, wierny tłumacz woli narodu, już kilkakrotnie objawionej, powitał w uroczystym dniu pierwszego posiedzenia z zapałem wdzięczności i miłości Wiktora Emanuela II, jako króla Italii. Senat poczyta sobie za szczęście, że jest pierwszym, który nadaje życzeniu wszystkich Włochów spieszną sankcyę i wita nowym tytułem szlachetną dynastyę, która od ośmiu wieków pełna chwały i cnoty, została zachowaną od opatrzności boskiej do pomszczenia niedoli, uleczenia ran i zamknięcia ery rozdwojeń włoskich. Uchwałą swoją położycie koniec wspomnieniom wstrząśnień prowincyonalnych i napiszecie pierwsze karty nowych dziejów narodowych.“

Rzym, 20. lutego. (na Paryż). Proklamacya komitetu narodowego zapowiada, że Wiktor Emanuel będzie niebawem obwołany na Kapitolu. Dnia 18. nie pozwolili Francuzi uderzyć w dzwony na Kapitolu.

Bolognia, 20. lutego. Szybkowóz między Faenzą i Rawenną został wczoraj napadnięty. Karabiniery, którzy eskortowali szybkowóz, pojmali pięciu rabusiów.

Genua, 20. lutego. Parostatek „Mozambano“ przywiózł cudzoziemskich jeńców z Gaety, którzy aż do wykonania kapitulacyi będą w twierdzach osadzeni.

Ameryka.

Korespondent z Nowego Yorku do „Opinion nationale“ donosił temu dziennikowi, że Karolina południowa wysłała specyonalnych komisarzow do rządu francuskiego, by go urzędownie zawiadomić o przyszłej organizacyi republiki południowej. „Courrier des Etats-Unis“ zdaje w następujących wyrazach sprawę o audencyi tych delegatów u ministra spraw zewnętrznych p. Thouvenel: Audyencya miała charakter czysto przygotowawczy i wyjaśniający. Nie było wcale mowy o wypadkach oderwanie się poprzedzających, lecz jedynie o tem, co mogłoby nastąpić, gdy to oderwanie się będzie już aktem nieodwołalnym, faktem stwierdzonym. P. Thouvenel wyraził powtórną nadzieję, że wypadki obecne nie są bezpowrotnie dokonane i że unia mogłaby być jeszcze przywrócona. Komisarze oświadczyli, że głównym i stanowczo określonym celem ich misyi jest usunąć te złudne nadzieje i uwiadomić rządy europejskie o stanowczo powziętym zamiarze państwa, które przedstawiają.

Na tę formalną deklaracyę odpowiedział p. minister wyrażeniem szczerego żalu Francyi co do wezwania unii, i zapewnieniem życzliwych chęci i sympatyi dla wszystkich jej członków, jakakolwiek jest ich pozycya okolicznościami wywołana.

Te ostatnie wyrazy, pisze „O. N.“, to zapewnienie sympatyi dla wszystkich członków konfederacyi amerykańskiej, jakakolwiek jest ich pozycya stosunkami wywolana, były w Stanach zjednoczonych bardzo rozmaicie tłumaczone. Państwa południowe uważają je jako zachęcenie i jako ewentualne przyrzeczenie uznania przyszłej republiki ze strony rządu francuskiego. Jednakże daleko naturalniej jest sądzić, że p. Thouvenel miał na celu uchylić się od wszelkiej myśli interwencyi w niezgodach wewnętrznych Stanów zjednoczonych.

Kronika.

(Nowe pismo peryodyczne we Lwowie. — Litografia p. Lewandowskiego. — Przedstawienia amatorskie w królestwie Polskiem. — Towarzystwo rolnicze w Poznańskiem. — Bank ziemski w Kamieńcu podolskim. — Jeszcze o pomniku T. Czackiego. — Sprawiedliwość moskiewska. — Uczciwość Fortschritta wiedeńskiego.)

— Z pewnego źródła czerpiemy wiadomość o nowem pismie peryodycznem, w krótce ukazać się mającem we Lwowie. Ma to być pismo polskie, humorystyczno-satyrycznej treści, wydawane przez tutejszego właściciela drukarni, p. Michała Porębę. Pan wydawca miał już otrzymać przyzwolenie rządowe.

— Gazeta warszawska donosi o wyszłej temi dniami w Warszawie litografii niezwykłych u nas rozmiarów, bo na kamieniu do dwóch łokci długim a na łokieć szerokim. Tytuł pracy tej jest: „O rasach koni, przez Lewandowskiego, magistra weterynaryi“ autora znanego już z niejednej użytecznej pracy, do których słusznie można zaliczyć niniejszą. Na tym wielkim arkuszu znajdują się w systematycznem zestawieniu ryciny pierwotnego typu koni, tj. koni dzikich, zajmujące rząd pierwszy, naczelny. Na prawym boku są ryciny koni najcelniejszych ras europejskich, na lewym wschodniej rasy. Dalej są także przedstawione wszystkie wady w budowie nóg i kształcie głowy konia, niektóre choroby, wreście cały kościoskład i systemat muszkularny, zaś w około tych rycin znajduje się opis wszystkiego co one przedstawiają. Autor chciał takiem zestawieniem ułatwić gospodarzom i amatorom zaznajomienia się przynajmniej z celniejszemi rasami koni, i dać im bogdaj pobieżną wskazówkę o rzeczy. Tym samym sposobem zamyśla podobno p. Lewandowski dać zestawienie najcelniejszych ras bydła, owiec i trzody. Powyższa praca, zawierająca sto kilkadziesiąt rycin, ma nietylko dla gospodarzy wysoką wartość, gdyż zamieszczone tam ryciny dawnej a tak sławnej niegdyś rasy koni polskich, staje się cennym nabytkiem dla obrazowej literatury.

— W częściach królestwa Polskiego pod przemocą Rosyi upowszechnił się niezmiernie zwyczaj dawania amatorskich przedstawień w celach dobroczynnych. Prócz miłej i użytecznej zabawy zyskują tam w istocie biedni bardzo wiele. Do tego wyrabia się uczucie estetyczne w publiczności i zamiłowanie sztuk pięknych. Obecnie donoszą Gaz. Codz. z Kalisza o przedstawieniu trzech sztuczek, które bardzo serdecznie zostały od publiczności przyjęte, i dały sposobność ukazania się kilku znakomitym talentom.

— W mieście Ostrowie w Poznańskiem założyli obywatele ziemscy trzech powiatów, pleszewskiego, odolanowskiego i ostrzeszowskiego, Towarzystwo rolnicze. W dniu 22 stycznia r. b. zebrało się tam przeszło 60 osób. Co do statutów postanowiono tymczasem skreślić tylko najgłówniejsze punkta, tyczące się celu i zadania tudzież przyjmowania członków, składek i zarządu Towarzystwa rolniczego. Co do składek utworzono cztery kategoryę, obowiązujące do płacenia rocznie 3, 2, 1 talara albo 2 złp., do których każdy do Towarzystwa przystępujący członek wedle woli i możności należeć będzie. Członkami komitetu zostali obrani: J. Morawski z Kotowiecka, powiatu pleszewskiego, marszałkiem; J. Sulimierski z Domanina, powiatu ostrzeszowskiego, wicemarszałkiem; Stanisław Szczeniecki ze Skoraszewa, powiatu pleszewskiego, sekretarzem; J. Lipski z Lewkowa pow. odolanowskiego, podsekretarzem; wreszcie M. Biernacki z Bagateli pow. odolanowskiego, skarbnikiem.

— Projekt banku ziemskiego w Kamieńcu podolskim został już ułożony, który na ostatnim zjeździe marszałków poruczono czterom osobom do rozpatrzenia, poczem ma nastąpić ostateczne zawyrokowanie.

— Wspominaliśmy już w kronice naszej o pominku Tadeusza Czackiego, nadesłanym z Rzymu do Warszawy przez p. Sosnowskiego. Owoż 20 b. m. ukończono ustawienie tegoż w kościele PP. Wizytek, po prawej stronie nawy kościelnej. Statua wynosi cztery łokcie wysokości, podstawa dwa łokcie. Ustawieniem zajmował się znany rzeźbiarz warszawski, p. Wyszkowski.

— Otoż jeszcze inna historyjka o sprawiedliwości rosyjskiej. Pewien pruski mieszczanin udał się do Rosyi zaopatrzony znaczną ilością pieniędzy. Tam pochwycono go, odebrano pieniądze, wyciśnięto piętno na ramię i mimo wszelkich protestacyi wysłano jako złoczyńcę Kołpasznikowa do Syberyi. Tak zaszedł on aż do Permu, zkąd udało się wyższym wpływom uwolnić najniewinniejszego człowieka.

— Niemiecki „Fortschritt“ podaje w dzisiejszym numerze swoim, pod osobnym tytułem, dosłowne tłumaczenie naszej korespondencyi warszawskiej: „O cenzurze“ — i jak zwykle nie wymienia źródła, z którego ten artykuł wyczerpnął.

Sprostowanie.

W „Przeglądzie politycznym“ wczorajszego Nr. *Głosu* zaszły pomyłki drukarskie. Zamiast Sejm węgierski zwołany do *Rady*, czytaj *Budy*. Zamiast: Passaglia jest wielkim zwolennikiem władzy świeckiej Papieża, ma być: nie jest wielkim zwolennikiem itd.

Ogłoszenia sądowe i urzędowe.

Edykta i obwieszczenia.

Sąd obwodow. w Tarnowie zawiad. Józefę Grzązewską, Ludwika Nideckiego, Stanisława i Cypryana Borowskich o pozwie p. Wiktoryi Tettmajerowej względem likwidalności sumy 5250 złr. w. a. ulokowanej na dobrach Łowczów. Termin 18. kwietnia 1861. Kurator p. Adw. Jarocki, zastępca Dr. Serda.

Sąd obwod. w Tarnowie zawiad. Franciszka Ghista inaczej Cassecol i jego spadk. o pozwie hr. Karoliny Potockiej względem extabulacyi dożywotnej pensyi 360 złr. m. k. z dóbr Trzciany. Termi 21. marca b. r. Kurator Adw. Dr. Rutowski, zastępca Dr. Jarocki.

Sąd. obwod. złoczowski d. 9. stycznia 1861 N. 119, zawiad. Jakóba Józefa Gałeckiego i jego spadkobierców o pozwie p. Antoniny Zagórskiej o zmazanie sumy 219000 złpol. intabulowanej na części dóbr Płuchowice. Termin 4. marca 1861. Kurator Dr. Mijakowski, zastępca Dr. Skałkowski.

Sąd. obwod. w Stanisławowie uwiad. p. Eugenię z hr. Dzieduszyckich hr. Romer o pozwie p. Felixa Barczewskiego względem obliczenia uczynionych wypłat i należytości w sum. 34123 duk. i 27712 duk. hol. z p. Termin dnia 21 marca 1861. Kuratorem zapozwanej Dr. Bardosz. Substytut Dr. Przebyłowski.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 25. lutego.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 86 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 90 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	11 „ 93 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „ 29 „
Talar pruski	„ „	2 „ 16 „
Galic. listy zastawne w w. a.	„ „	82 „ 60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	86 „ 75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	— „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	62 „ 65 „
5% Pożyczka narodowa		76 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 25. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 77. — Metaliki po 5% za 100 zł. 65. 20 po 4½% za 100 zlr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —. . Węgier .—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 735.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 168.20. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 146. —. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.95. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 146.

Kurs papierow.

Giełda wiedeńska z dnia 23. lutego.

5% metaliki na wal. austr.			65 zł. 75 c.
5% pożyczka narodowa			77 „ 70 „
5% obligacye indemnizacyjne	galic.		63 „ 10 „
„ „	bukowińskie		62 „ — „
„ „	węgierskie		66 „ 75 „
Listy zast. 5% banku narod.	12miesięczne		100 „ — „
„ „	6letnie		102 „ — „
„ „	10 „		98 „ — „
„ „	losowane		91 „ — „
4% towarz. kredyt. galic. za 100 zł.			88 „ — „
Akcye banku narod. austr. za 1000 zł.			740 „ — „
„ zakładu kredyt. za 200 zł			169 „ — „
„ kolei północnej za 1000 zł.			2176 „ — „
„ „ galic. za wypł. 120 zł. (60%)			— „ — „

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23. lutego:

Hotel rosyjski. PP. Kędzierski Izydor z Brodów. Dulska Domicela z Iławcza. Jankowski Ludwik z Bożykowa.

Hotel europejski. Samoly c. k. pułk. z Stanisławowa. Torosiewicz Henryka z Ostrowa. Hosz Eduard z Pukienic.

Hotel angielski. Łącki Kazimierz z Tarnawy. Trzeciak Dyonizy z Ławrowa. Czarnożyński Stanisław z Horodyszcza.

dnia 24. lutego.

Hotel rosyjski. PP. Hr. Komorowski Adam z Konotop. Koncewicz Konstanty z Polski. Hr. Dzieduszycki Stanisław z Niesłuchowa.

Hotel europejski. Br. Lewartowski Apolinar z Zimnowody. Poten Karol z Łahodowa. Żurakowski August z Horbacza. Bogdański Henryk z Brzeżan.

Hotel Langa. Piotrowski Antoni z Hnatkowic. Piotrowski Józef z Radymna. Zambech Józef kup. z Wiednia. Reisner Karol z Jastrzębicy. Boguchwalski Seweryn z Kulikowa. Dąbski Wład. z Zamoscia.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 23. lutego.

PP. Zawadzki Jozef do Kruszelnicy. Czerkawski Felix do Czerniowiec. Kober Jan do Ferdynandówki. Bakiewicz Konstanty do Jawornika. Hordyński Józef do Sądowej Wiszni. Koblański Eug. do Remenowa. Brzeziński Antoni do Głębokiego. Samoly c. k. pułk. do Wiednia. Sadowski Jan i Rudkiewicz Józef do Rosyi. Bal Franc. do Tuligłów.

dnia 24. lutego.

PP. Szwajkowski Jan do Radruża. Witrych Jan c. k. por. do Złoczowa. Br. Schloysnig c. k. pułk. do Gródka. Poradowski Józef do Pokrapuza. Lipski Wawrzyn. do Krasnego. Stefan Juliusz do Prus. Łęcki Kazim. do Tarnawy. Łabęcki Albin do Cykowa.

Najnowsze wiadomości.

Wiedeń, 24 lutego. „Oester. Ztg.“ zaprzecza z wiarogodnego źródła wiadomości wczorajszej „Presse“ o zawartej konwencyi między Austryą, Prusami i Rosyą względem wspólnych środków na przypadek powstania w Polsce i Węgrzech i dodaje, że zdaje się, iż stan Polski wywołał wymianę not dyplomatycznych. W razie wybuchu niepokojów na terytoryum polskim jednego z tych trzech mocarstw będą zapewne przedsięwzięte potrzebne środki. Względem Węgier nie odbyły się komunikacye dyplomatyczne (B. Z.)

Peszt 23 lutego. Reprezentanci miejscy uchwalili na dzisiejszem posiedzeniu nie odpowiedzieć na pismo sejm zwołujące, protest zaś przeciw nielegalności sejmu, jeżeli według pisma zwołującego nastąpi, podać do protokołu. Uchwalono następnie wybierać do sejmu w nadziei, że reprezentanci narodu oświadczą w Budzie, iż sejm krajowy musi się zebrać w Peszcie, gdzie przygotowano lokal. Oprócz tego uchwalono adres o uwolnienie jenerała Asbotha, którego wywiezienie z kraju jest nielegalne. Baron Vay nie przybył tu jeszcze.

Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyj judycyalnej odrzucono drugie wotum separacyjne, proponujące restytucyę węgierskich praw sukcesyjnych z modyfikacyami. W okręgu wyborczem Josephstadt jest kandydatem na deputowanego do sejmu miejski nadnotaryusz Kiralyi.

Medyolan, 23. lutego. Dzisiejsza „Perseveranza“ donosi z Turynu z 22. b. m.: Pogłoski o zmianie ministrów powtarzają się codziennie. PP. Vegezzi i Corsi mają wystąpić, sprawy pierwszego ma objąć Cavour, ministeryum handlu zaś Neapolitańczyk. W Rzymie miały wybuchnąć niepokoje.

Londyn, 22. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej zapytał lord Howard, czyli lord John Russel remonstrował przeciw sardyńskim okrucieństwom w południowych Włoszech. Lord Russel odpowiedział, że nie było powodu do tego, bo Piemontczycy postępowali łagodnie oprócz przeciw bandom rozbójników poduszczanym przez legitimistów.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.